



# The Holy See

---

PELLEGRINAGGIO ECUMENICO DEL SANTO PADRE FRANCESCO  
A GINEVRA IN OCCASIONE DEL 70° ANNIVERSARIO DELLA FONDAZIONE  
DEL CONSIGLIO ECUMENICO DELLE CHIESE

## INCONTRO ECUMENICO

### *DISCORSO DEL SANTO PADRE*

*Centro Ecumenico WCC (Ginevra)*

*Giovedì, 21 giugno 2018*

**[[Multimedia](#)]**

---

*Drodzy bracia i siostry,*

Cieszę się, że mogę się z wami spotkać i dziękuję wam za życzliwe przyjęcie. Szczególnie jestem wdzięczny sekretarzowi generalnemu, wielbnemu dr. Olav Fykse Tveit, oraz pani moderator dr Agnes Abuom, za ich słowa i za zaproszenie z okazji 70-lecia Światowej Rady Kościołów.

Biblijnie, siedemdziesiąt lat przywołuje okres czasu wypełnionego, będącego znakiem Bożego błogosławieństwa. Ale siedemdziesiąt to także liczba, która przywodzi na myśl dwa słynne fragmenty Ewangelii. W pierwszym Pan nakazał nam przebaczać nie siedem, ale „siedemdziesiąt siedem razy” (Mt 18,22). Liczba ta z pewnością nie wskazuje na określenie ilościowe, lecz otwiera perspektywę jakościową: nie mierzy sprawiedliwości, ale otwiera na oścież miarę bezgranicznej miłości, zdolnej przebaczyć bez ograniczeń. To właśnie ta miłość, po wiekach konfliktów pozwala nam być razem, jako bracia i siostry pojednani i wdzięczni Bogu naszemu Ojcu.

Jeśli tu jesteśmy, to także dzięki tym, którzy nas poprzedzili w wędrówce, obierając drogę przebaczenia i poświęcając swą energię, by odpowiedzieć na wolę Bożą: aby „wszyscy stanowili

jedno” (J 17, 21). Pobudzani żarliwym pragnieniem Jezusa, nie dali się powstrzymać przez zagmatwane węzły sporów, ale znaleźli odwagę, aby spojrzeć dalej i wierzyć w jedność, przezwyciężając mury podejrzeń i lęku. To prawda, co twierdził starożytny ojciec w wierze: „Gdy jednak miłość całkowicie usunie lęk i lęk przemieni się w miłość, wtedy okaże się, że wszyscy zbawieni stworzyli jedność” (św. GRZEGORZ Z NYSSY, Homilia 15, w: *Homilie do Pieśni nad pieśniami*, Kraków, 2007, s. 238). Jesteśmy beneficjentami wiary, miłości i nadziei wielu tych, którzy z bezbronną mocą Ewangelii, mieli odwagę, by odwrócić kierunek dziejów, tej historii, która doprowadziła nas do wzajemnej nieufności i oddalenia, wspierając diaboliczną spiralę nieustannego dzielenia się. Dzięki Duchowi Świętemu, inspiratorowi i przewodnikowi ekumenizmu nastąpiła zmiana kierunku i wytyczono drogę nową choć antyczną: drogę pojednanej komunii, ku widzialnemu ukazaniu tego braterstwa, które już jednoczy wierzących.

Liczba siedemdziesiąt podsuwa drugi motyw ewangeliczny. Przypomina o tych uczniach, których Jezus podczas posługi publicznej posłał na misję (por. Łk 10,1) i którym od dawna oddawana jest cześć na chrześcijańskim Wschodzie. Liczba tych uczniów odnosi do liczby znanych narodów, wymienionych na początku Pisma Świętego (por. Rdz 10). Cóż to nam sugeruje? Że misja skierowana jest do wszystkich narodów, i że każdy uczeń, aby nim być, musi stać się apostołem, misjonarzem. Światowa Rada Kościołów zrodziła się jako narzędzie tego ruchu ekumenicznego pobudzonego silnym powołaniem do misji: jakże chrześcijanie mogą ewangelizować, jeśli są podzieleni między sobą? To naglące pytanie wciąż ukierunkowuje nasze pielgrzymowanie i tłumaczy modlitwę Pana, abyśmy byli zjednoczeni, „aby świat uwierzył” (J 17, 21).

Pozwólcie mi, drodzy bracia i siostry, okazać wam, oprócz głębokiej wdzięczności za zaangażowanie, które poświęcacie jedności, także zatroskanie. Wypływa ono z wrażenia, że ekumenizm i misja nie są już tak ściśle ze sobą powiązane, jak pierwotnie. Jednak nie można zapominać o nakazie misyjnym ani pozbawiać go treści. Jest on czymś więcej niż *diakonią* i promocją ludzkiego rozwoju. Od tego zależy nasza tożsamość. Głoszenie Ewangelii aż po krańce ziemi jest nieodłączne od naszego bycia chrześcijanami. Z pewnością sposób, w jaki pełniona jest misja, jest różny w zależności od czasu i miejsca, a wobec powracającej niestety pokusy narzucania się według logiki światowej, należy pamiętać, że Kościół Chrystusowy rośnie przez przyciąganie.

Ale na czym polega ta siła przyciągania? Z pewnością nie na naszych pomysłach, strategiach czy programach: nie wierzy się w Jezusa Chrystusa poprzez pozyskiwanie poparcia, a Ludu Bożego nie można sprowadzić do rangi organizacji pozarządowej. Nie, siła przyciągania polega całkowicie na tym wzniosłym darze, który zdobył apostoł Paweł: „poznanie [Chrystusa]: zarówno mocy Jego zmartwychwstania, jak i udziału w Jego cierpieniach” (Flp 3,10). To jest nasza jedyna chluba: „poznanie chwały Bożej na obliczu Chrystusa” (2 Kor 4, 6), dane nam przez ożywiającego Ducha. To jest skarb, który my, kruche gliniane naczynia (zob. w. 7), musimy ofiarować temu naszemu umiłowanemu i udręczonemu światu. Nie bylibyśmy wierni powierzonej nam misji, gdybyśmy sprowadzili ten skarb do wartości czysto immanentnego humanizmu, dostosowanego do

chwilowej mody. I bylibyśmy złymi stróżami, gdybyśmy tylko chcieli go zachować, grzebiąc go w ziemi z obawy, że zostaniemy sprowokowani wyzwaniem świata (por. *Mt 25,25*).

To, czego potrzebujemy naprawdę, to nowy *rozmach ewangelizacyjny*. Jesteśmy wezwani, aby być ludem, który żyje i dzieli się radością Ewangelii, który chwali Pana i służy braciom, z duszą, która płonie pragnieniem ukazywania niezwykłych horyzontów dobroci i piękna tym, którzy jeszcze nie mieli łaski prawdziwego poznania Jezusa. Jestem przekonany, że jeśli wzrośnie impuls misyjny, to wzrośnie także jedność wśród nas. Podobnie, jak na początku przepowiadanie znaczyło wiosnę Kościoła, tak też ewangelizacja naznaczy rozkwitanie nowej ekumenicznej wiosny. Podobnie, jak na początku, gromadźmy się w komunii wokół Nauczyciela, doświadczając zawstydzenia z powodu naszych ciągłych wahań i mówiąc mu: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego” (*J 6, 68*).

Drodzy bracia i siostry, pragnęłam osobiście uczestniczyć w obchodach tej rocznicy Rady, także po to, aby potwierdzić zaangażowanie Kościoła katolickiego w sprawę ekumeniczną i zachęcać do współpracy z Kościołami członkowskimi oraz z partnerami ekumenicznymi. W związku z tym chciałbym się trochę zastanowić nad mottem obranym na ten dzień: *pielgrzymować – modlić się – razem pracować*.

*Iść*: tak, ale dokąd? Na podstawie tego, co powiedziałem chciałbym zasugerować podwójny ruch: wejście i wyjście. *Wejście* - aby nieustannie kierować się do centrum, aby uznać siebie za latorośle wszczępione w jedyny krzew winny, którym jest Jezus (por. *J 15, 1-8*). Nie wydamy owocu, jeśli nie będziemy sobie wzajemnie pomagać, aby trwać zjednoczonymi z Nim. *Wyjście* – ku wielu dzisiejszym peryferiom egzystencjalnym, aby razem zanieść cierpiącej ludzkości uzdrawiającą łaskę Ewangelii. Możemy zadać sobie pytanie, czy pielgrzymujemy naprawdę, czy też tylko werbalnie, czy przedstawiamy braci Panu i naprawdę leżą nam oni na sercu, czy też może są oni dalecy od naszych rzeczywistych zainteresowań. Możemy również zadać sobie pytanie, czy nasza wędrówka to powrót do naszych kroków, czy też zdecydowane pójście do świata, aby zanieść tam Pana.

*Modlić się*: także w modlitwie, podobnie jak w pielgrzymowaniu nie możemy iść naprzód samotnie, gdyż łaska Boża, zamiast dostosowywać się do miary jednostki, rozprzestrzenia się harmonijnie wśród wierzących, którzy nawzajem się miłują. Kiedy odmawiamy „Ojcze nasz”, rozbrzmiewa w nas nasze synostwo, ale także fakt, że jesteśmy braćmi. Modlitwa jest tlenem ekumenizmu. Bez modlitwy komunie staje się bez wyrazu i nie posuwa się, ponieważ stawiamy przeszkody, żeby wiatr Ducha popychał ją naprzód. Zadajmy sobie pytanie: jak bardzo się modlimy za siebie nawzajem? Pan modlił się, abyśmy byli jedno: czy my Go w tym naśladujemy?

*Razem pracować*. Odnośnie do tego chciałbym podkreślić, że Kościół katolicki uznaje szczególne znaczenie pracy wykonywanej przez Komisję *Wiara i Ustrój* i pragnie nadal wnosić w nią swój wkład poprzez udział wysoko wykwalifikowanych teologów. Poszukiwania *Wiary i Ustroju* na rzecz

wspólnej wizji Kościoła i jej praca nad rozeznaniem kwestii moralnych i etycznych dotyczą kluczowych punktów wyzwania ekumenicznego. Podobnie, aktywna obecność w *Komisji ds. Misji i Ewangelizacji*; współdziałanie z Biurem ds. Dialogu i Współpracy Międzyreligijnej, ostatnio w ważnej dziedzinie wychowania do pokoju; wspólne przygotowanie tekstów na Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan oraz różne inne formy współdziałania są znamionami solidnej i wypróbowanej współpracy. Ponadto, doceniam bardzo znaczącą rolę Bossejskiego Instytutu Ekumenicznego w formacji ekumenicznej młodych pokoleń odpowiedzialnych za działalność pasterską i naukową w wielu Kościołach i Wyznaniach chrześcijańskich całego świata. Od wielu lat Kościół katolicki współpracuje w tym dziele edukacyjnym przez obecność katolickiego profesora na Wydziale; a co roku mam radość pozdrawiać grupę studentów, która przybywa z wizytą studyjną do Rzymu. Chciałbym również wspomnieć, jako dobry znak „zgody ekumenicznej”, o rosnącym udziale w Dniu Modlitwy o Ochronę Świata Stworzonego.

Oprócz tego, praca typowo kościelna ma dobrze określony synonim: *diakonia*. Jest to droga, którą należy iść za Nauczycielem, który „nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz żeby służyć” (*Mk 10,45*). Różnorodna i intensywna posługa Kościołów - członków Rady znajduje doskonały wyraz w *Pielgrzymce Sprawiedliwości i Pokoju*. Wiarygodność Ewangelii jest poddawana próbie przez sposób, w jaki chrześcijanie reagują na wołanie tych, którzy w każdym zakątku ziemi niesprawiedliwie są ofiarami tragicznego narastania wykluczenia, które rodząc ubóstwo podsyca konflikty. Słabsi są coraz bardziej marginalizowani, pozbawieni chleba, pracy i przyszłości, podczas gdy bogatych jest coraz mniej i są coraz bogatsi. Czujmy się wzywani przez płacz tych, którzy cierpią i okazujmy współczucie, ponieważ „program chrześcijański to serce, które widzi” (*BENEDYKT XVI, Enc. Deus caritas est, 31*). Zobaczmy raczej, co można konkretnie uczynić, zamiast zniechęcać się tym, czego nie ma. Spójrzmy także na wielu naszych braci i siostry, którzy w różnych częściach świata, szczególnie na Bliskim Wschodzie cierpią, ponieważ są chrześcijanami. Bądźmy blisko nich. I pamiętajmy, że nasza pielgrzymka ekumeniczna jest poprzedzona i wspierana ekumenizmem już dokonanym, ekumenizmem krwi, który zachęca nas do podążania naprzód.

Zachęcajmy się do przewyciężenia pokusy absolutyzowania pewnych paradygmatów kulturowych i dania się pochłonać przez niesprawiedliwe interesy. Pomagajmy ludziom dobrej woli, aby dawać więcej miejsca sytuacjom i zdarzeniom, które dotyczą znacznej części ludzkości, ale które zajmują nazbyt marginalne miejsce w wielkiej informacji. Nie może nas to nie obchodzić, a przeciwnie jest to niepokojące, gdy niektórzy chrześcijanie okazują obojętność wobec tych, którzy są ubodzy. Jeszcze bardziej smutne jest przekonanie tych, którzy uważają własne korzyści za wyraźne oznaki szczególnej Bożej miłości, zamiast traktować je jako powołanie do odpowiedzialnego służenia rodzinie ludzkiej i do strzeżenia stworzenia. O miłość bliźniego, każdego bliźniego, Pan, Dobry Samarytanin ludzkości (por. *Łk 10, 29-37*), zapyta nas (por. *Mt 25, 31-46*). Zadajmy sobie zatem pytanie: co możemy uczynić *razem*? Jeśli służba jest możliwa, to dlaczego nie zaprojektować jej i nie wypełnić razem, poczynając od doświadczenia bardziej intensywnego braterstwa w wypełnianiu konkretnej miłości?

Drodzy bracia i siostry, ponawiam moje serdecznie podziękowanie. Pomagajmy sobie w wędrowaniu, modlitwie i wspólnej pracy, aby z Bożą pomocą jedność była coraz pełniejsza i by świat uwierzył. Dziękuję.

---

Copyright © Dicastero per la Comunicazione - Libreria Editrice Vaticana